

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Do Polski, Rosyi i Słowian

Michaił Bakunin

Michaił Bakunin
Do Polski, Rosyi i Słowian
luty 1862

chomikuj.pl

pl.anarchistlibraries.net

luty 1862

Nota redakcyjna

Tłumaczenie z 1905 roku. Zachowano pisownię oryginalną. Więcej o broszurze zobacz Notę w tłumaczeniu z 1965 roku Do rosyjskich, polskich i wszystkich słowiańskich przyjaciół!.

Publikacja w wersji elektronicznej: za www.czs.pl, 2005

Po ośmioletnim więzieniu w różnych twierdzach czteroletnim zesłaniu na Sybir, udało mi się odzyskać wolność. Lat mi przybyło, straciłem wiele zdrowia i tę rzeźką elastyczność ciała, która uzbraja niezwykłe szczęśliwą młodość. Zachowałem jednak odwagę niczem niepokonanej myśli, i sercem, wolą, namiętnością pozostałem wiernym przyjaciołom wielkiej ogólnej sprawy, a przede wszystkim sobie. W innym czasie, w krótkich wspomnieniach, opowiem swe przeszłe życie, udział w wypadkach 1848 i 1849 r., niewolę, więzienie, wygnanie i wreszcie oswobodzenie. Teraz stoję przed wami, starzy i doświadczeni przyjaciele i towarzysze młodości, żyjący jedną ideą, jedną wolą z nami i proszę was: przyjmijcie mnie w wasze grono, niech mi będzie wolno między wami i z wami złożyć resztę życia za rosyjską wolność, za polską swobodę i niezawisłość wszystkich Słowian.

Nie próżno upłynęło trzysta lat ostatnich, po katastrofie 1848 i 1849 r. Świat odpoczął, jak gdyby wrócił do zdrowia i znów się przygotował do nowych wstrząśnień. Powstała kochanka ludzkości - piękna Italia;... porysował się jeszcze bardziej zniechęcony gmach Habsbursko-Lotaryńskiej monarchii, - kamień na piersi żywych narodów, zbliża się kres Turcy, a z gruzów upadających państw zbudzą się krzewiciele nowej cywilizacji: Włosi, Grecy, Rumuni, Madziarzy i całe wielkie, bratnie, zjednoczone, słowiańskie plemie!... Ocknęła się Polska, zmartwychwstaje obecnie i Rosya! Tak, to wielki czas! Jak gdyby nowy duch przeszedł po uspijonych narodach, wzywając żywych, do potężnej sprawy, a martwym zwiastując grób... Czułem, że jestem i zbiegłem z Sybiru. Co teraz pocznę? Co wszyscy poczniemy? Dla każdego człowieka rzeczywistym polem działania jest ojczyzna. Żle być działaczem na obcej ziemi... Doświadczyłem tego dobrze w latach rewolucji: ani we Francji, ani w Niemczech, nie mogłem zapuścić korzeni; zachowując więc gorącą sympatię minionych lat dla postępowego ruchu całego świata, postanowiłem nie trwonić ostatka sił i ograniczyć mą pracę do Rosji, Polski, do Słowian. Te trzy oddzielne światy w miłości mej i wierze są nierozdzielne.

Niema słów, żeby one były nie wiem jak gorące i szczerze, dla zdjęcia z nas tak ciężkiej odpowiedzialności ! Tu czynu potrzeba i do czynu się przygotowujemy nie my jedni, ale cała Rosya. Pytanie mieści się w tem: czy Polska poda nam dłoń? Razem należy działać przeciw wspólnemu wrogowi, wspólne zaś działanie wymaga porozumienia.

Rosya znajduje się jawnie w przededniu ważnych przewrotów. Po nieszczęśliwie-szczęśliwej krymskiej kampanii, zawiął jak gdyby wiosenny wietrzyk na całej jej zlodowaciałej przestrzeni, aż do najdalszych krańców wschodniej Syberyi. Rosya odtajała, odetchnęła pierwszy raz po trzynastoletnim Mikołajewskim mrozie i z młodą energią zapowiedziała niezbędność swego odrodzenia. Piękna to była chwila: zakwitło wszystko, wskrzesnęło, znikła nawet w sercach nienawiść do przeszłości, wszystko spoglądało w przyszłość, wszystko przepojone było ufnością i miłością. Lecz podobne chwile nie są trwałe. Od uczuć do sprawy przejść należało. Co robić? Dokąd iść? Czego pragnąć? Czego żądać? Wnet zjawiło się tysiąc pytań, o tysiącu przeróżnych odcieni. Pokazało się, że w czasie panowania cara Mikołaja mówić zaprzestano, nie zaprzestano jednak myśleć, a myśl silna, wzmocniona w milczącym zjednoczeniu, uzbrojona w naukę, na poły z pętów zwolnionem słowem wstąpiła na arenę publiczną. I, jak zawsze, różne były mniemania: wszyscy zgadzali się na to, że pozostać przy dawnym było niemożliwym; smutny bieg Mikołajewskiego panowania ujawnił kłamstwo jego rządowego systemu, zawlókł państwo nad brzeg przepaści. Trzeba było odnowić moc i sławę Rosi Tego wymagała ambicja, tego wymagała godność narodowa. Lecz jakimi środkami ją odnowić? Gdy pytanie to dojrzało, opinia społeczna rozpadła się na dwa stronnictwa: partycję reform i partycję radykalnego przewrotu.

Pierwsza mniemała, że nie tykając podstaw państwa, wystarczy przedsiębrać dość znaczne przekształcenia w systemie administracji finansów, w urządzeniach wojennych, sądowych, jak również w wychowaniu publicznym, aby siły rozpadającej się monarchii.

Partya ta zapomniała o jednym. W naszych ustawach, rozporządzeniach, zbiorze praw, rozrzucono mnóstwo złotych prawideł, humanitarnych i mądrych uwag i sentencji, któreby przyniosły zaszczyt jakiemu filozofowi i filantropowi, lecz to wszystko zostało martwą literą, dlatego, że w urzędowej, przez Piotra stworzonej Rosyi, jest to niemożliwym. Wszystko istotne wykoszlawiono, nikt nie ma w niej wolnego ruchu, ani miejsca, każdy wewnętrzny poryw ofiarowano na cześć zewnętrznej państwowej potęgi.

Stronnictwo to zapomniało, że głównym niedostatkiem naszej ojczyzny i tem, co je toczy i do zguby wiedzie jest fałsz, jest kłamstwo wszędzie i we wszystkim, które nie ślizga się po powierzchni, lecz zakorzenione jest w głębinach, w samym zarodzie państwowego systemu. Przeoczyło ono również, że gdzie niema życia, tam niemoże być i prawdy, wskutek czego życie Rosyanina uleciało w głębie epoki przemocy Piotrowych reform i nie pokrzepi-

ło nigdy Piotrowej budowy. Przeszło półtora wieku społeczeństwo Rosyjskie nosło na swoich zdrowych barkach kłocowate, na prędcie zbite petersburskie imperium, jakby przeczuwając, że wydzwignie ono go w europejskie szranki, i rozpadnie się wreszcie, ażeby ustąpić miejsca samemu narodowi. Naród zatem tracił dla niego najlepsze swe siły, ale nigdy go nie kochał; cierpiał przez niego i dla niego i teraz, gdy imperium to bliskie jest rzeczywistości zagłady, nie może oczekiwać od narodu pomocy. Reformatorzy nasi nie zrozumieli, że razem z krymską katastrofą i ze śmiercią Mikołaja, odbiła ostatnia godzina dla Piotrowego carstwa. "Rosyjskie imperium, ten kłos na glinianym gruncie, zniszczy", poczynają mówić z radością wrogowie Rosyi. Tak, zniszczy, lecz nie radujcie się przedwcześnie... Upadek tego imperium nie będzie podobnym do jednocześnie gotującego się rozkładu austriackiego i tureckiego państwa. Po nich nie zostanie nic, krom różnorodnych plemion, które z gniewem i nienawiścią odrzucą ich nazwę: na gruzach zaś rosyjskiego carstwa zakwitnie naród rosyjski !...

Odejmijcie Rosyi Polskę, Litwę, Białoruś i Małorosyę; oddzielcie od niej Finlandyę, zachodnie prowincye, Gruzję i cały Kaukaz: zostanie olbrzymie 40-sto milionowe plemię, plemię jędrne, rozumne, zdolne, dziewicze, a więc nieużyte w dziejach, i które, powiedziec można - dotąd szykowało się tylko do swego historycznego życia. Cała przeszłość jego ma tylko znaczenie wielkich przygotowań. Pobudzony - zdaje się - instynktem przyszłych wielkich losów, naród wielkorosyjski bronił się, swej całości, swej pierwotnej społecznej i ekonomicznej organizacji od wszelkich zewnętrznych i wewnętrznych nacisków i wpływów; od czasu formowania się moskiewskiego państwa do dziś żył tylko wewnętrznym, państwowym życiem. I jakkolwiek ciężkiem było położenie wewnętrzne, jakkolwiek doprowadziło go do bezgranicznej rozterki i jarzma, jednakże chlubił się jednością, potęgą, wielkością Rosyi i dla niej był gotów do wszelkich ofiar. Dzięki temu kształtował się w wielkorosyjskim społeczeństwie instynkt i patriotyzm bez frazesów, lecz w istocie tym sposobem ono jedno w Słowiańszczyźnie utrzymało się w Europie jako państwo i dało uczuć wszystkim, że jest siłą. Niestety jednocześnie, posłusznie i cierpliwie oddało się carskim służbom przeciw zewnętrznemu wrogowi Rosyi, uroniło dużo z wiary w swoje usamoistnienie. Naród nareszcie dowiódł, że posłuszeństwo i długie cierpienie mają kres, że umie bronić swoich przekoń, że wola cara wcale nie jest dla niego bezwarunkowym prawem. Walka ta wypowiedziała się w jednym słowie: odszczepieństwo.

Z początku wyrażało ono protest, wyłącznie przeciw uciskowi religijnemu, przeciw zlaniu się władzy duchownej i świeckiej i przeciw roszczeniom

aby następnie być wyrugowanymi do Azji przez oburzone na nas słowiańskie plemiona. I to niemożliwe. Naród wielkorosyjski, nie wasze ambitne zamysły, mnie obchodzi. Jakążby miał korzyść, aby ci czynownicy, którzy tak jak przedtem, tak i teraz grabią go i uciskają - uciskali Małorosyan, Litwinów i Polaków? Przecież na tem właśnie polega wszechrosyjska państwowa jedność. Naród potrzebuje własnej ziemi i wolności. On je prędko sam weźmie, a cudzej swobody i ziemi nie potrzebuje. Czy chcecie, czy nie chcecie, trzeba będzie wyrzec się wszelkich gwałtownych zaborów i połączeń. Pozostaje zatem dobrowolnie przyznać zupełną niezawisłość i swobodę wszystkim otaczającym nas słowiańskim i niesłowiańskim ludom. Bądźcie przekonani, że skoro tylko to uczynimy, wszyscy nasi sąsiedzi - nierównie bliżej i mocniej połączą się z nami, niż obecnie. Staniemy się niezbędnymi Słowianom, nawet samym Polakom. Oni wezwą nas na pomoc z własnego popędu, gdy odbije godzina powszechno-słowiańskiej walki, gdy okaże się potrzeba odłączenia słowiańskich dziedzin w zachodnich Prusiech, w Poznańskim Śląsku, w Bukowinie, w Galicyi, w wielkiej czeskiej krainie, w całej Austrii i Turcyi.

I tak, panowie, nie obawiajcie się o Rosyę, nie gardłujcie przeciwko niej, że dla jej pomyślności i sławy - niezbędnem jest unicestwienie i niewola sąsiednich narodów. Uwolnionemu od jarzma rosyjskiemu narodowi obcy będą wasze strachy i kaprańska ambicya - on wtenczas wyciągnie braterską dłoń do wszystkich z nią społem oswobodzonych plemion - a przedewszystkiem do Polaków. My zaś, przyjaciele, wierzący w naród rosyjski, pójdziem razem, naprzód, śmiało. Wierni mu do ostatniego tchnienia, nie cofniemy się ani przed jakimkolwiek groźbami, ani przeszkodami, ani nawet przed wszystko dławiającą obojętnością, którą często spotykamy na naszej trudnej drodze. Nie oddając się smutkowi i nie olśniewając się próżnemi nadziejami, z cierpliwością, bez ambicyi, spełnimy skromne i konieczne zadanie. Musimy uutorować drogę wielkiemu posłannictwu i oby zbliżyła się ta uroczysta chwila ! Zwracam się teraz do braci - Polaków. Nie mówię przyjaciół, my jeszcze Polaków przyjaciółmi nie mamy. Między nami a nimi rzeki męczeńskiej krwi, przelanej w ciągu stuleca, świeżo utoczony przez rosyjskie wojska; między nami otchłań wstrętnej, zwierzęcej dzikości, spełnianej codziennie w całej Polsce - prawda, dzięki petersburskiej woli, lecz rosyjskimi rękami. Polacy mają prawo nam niedowierzać i nas nienawidzić. My, wszyscy Rosyanie, od małego do wielkiego, w ich i własnych oczach - odpowiedzialni jesteśmy za podłe (podłyje dzieła) czyny, za czarne zbrodnie rosyjskich żandarmów i generałów, rosyjskich czynowników i oficerów, za monstrualnie barbarzyńską przemoc naszych oszołomionych wódką i pałkami żołdatów.

!... Ona ich gubi ! I po cóż mamy się gubić? i znów pytam: Jakiem prawem będziemy siłą utrzymywać Litwę, Białoruś, Ukrainę i inne prowincje obecnie nam podległe, jeżeli one zechcą przyłączyć się do Polski? Powiedzą mi: Prawem samoochrony.

Jeżeli zachodnie kresy obecnego rosyjskiego imperyumu oddzieli się od Rosji - to ona znowu będzie odrzuconą od Azji. Czyż tak?... Jakby Azja w tym sensie była li tylko pojęciem geograficznym - a nie moralnym? Dłaczegóż n.p. syberyjskie plemię, mieszkające po tamtej stronie uralskiego grzbietu - a więc według geografii w Azji - miałoby być gorszem od plemienia europejskiej Rosji?... Czyż tamto nie jest silniejszym i samodzielniejszym? W znaczeniu moralnym - ogólnopolitycznym. Azja rozpoczyna się tam, gdzie zaczyna się panowanie samowoli i ucisku. W takim razie, - czy teraz raczej nie jesteśmy w Azji - albo lepiej jeszcze - czy teraz Azja nie króluje w całym rosyjskim imperyumu? Czem jest nasz oficjalny świat, cała nasza rzeczywistość, - jeśli nie połączeniem tatarskiej treści z germańskimi formami? Odeszlijmyż naszych Tatarów do Azji - naszych Niemców do Niemiec - a zostaniemy swobodnym, czysto - rosyjskim narodem i wtedy - nie obawiajcie się, - nikt nie będzie mocen, - nie zechce wyrzucić nas z Europy. Nie oddalimy się od niej, - gdyż między nami a Europą żyć będą przyjazne narody, więcej lub mniej z Rosją związane i plemiennym pokrewieństwem i językiem tyle nam bliskim i pojęciami etycznymi i materialnymi interesami, - nareszcie całym, ogólnym ustrojem i kierunkiem swoim, które w żadnym razie nie będą różne od naszych. Lecz powiedzą: Polska znów organizuje się w silne, arystokratyczne - a może nawet monarchiczne państwo i w imię zadawnionej do nas nienawiści - wznowi zgubną walkę przeciw Rosji. Niechaj! Polska może robić, co zechce. Czyż jednak myślicie, że może być wskrzeszona arystokratyczna, szlachecka lub królewska Polska? Czyż nie czujecie możliwości tylko jednej Polski: chłopskiej?... Wszak pańskimi programami ani jednego wieśniaka nie rozruszy.

Kiedy do chłopów zawita wieść z Rosji, że rosyjski naród powstał do boju o swobodę i ziemię - czyż Ukraińcy, Litwini, Białorusy, - nawet polski lud - pójdą przeciwko Rosji, gdyby nawet panom zachciało się mieć ich przeciw nam? Czego się obawiacie o 40- milionowy, potężny, wielkorosyjski naród? Nie trwóście się, nie drobnym on, nie skrzywdzą go, - wystarczy sam sobie, nie lękajcie się, aby utracił prawo i polityczną siłę, która wyrobiła się w nim przez trzechwiekową, męczeńską abnegację na korzyść państwowej całości... Pozostaje nam wybrać jedno z dwojga: albo dalej być niewolnikami i utrzymać jakiś czas w jarzmie Polskę, Litwę, Ukrainę, t.z. zabijemy siebie ostatecznie,

carów do stanowiska głowy kościoła; w następstwie, bardzo prędko otrzymało ono znaczenie polityczne i społeczne. W niem ujawnił się rozdział Rosji na urzędową i narodową. W państwie i społeczeństwie, stworzonym przez Piotra I. wszystko było obce narodowi: prawa, warstwy społeczne, porządki, etyka, obyczaje, język, wiara. Nawet samego cara, który przywłaszczył sobie tytuł imperatora, naród nazwał sługą antychrysta, lecz nie przestał on być dla niego symbolem jedności Rosji. I oto oddawszy na usługi carowi swój grosz, swą krew i pot, całą swą siłę materialną, naród uniósł na skrzydłach odszczepieństwa nadzieje i przekonania społeczne. Naprózno walczyli z tem carowie, począwszy od Aleksego Michajłowicza do Aleksandra II, naprózno starali się je zdławić w krwi męczenników. Im bezlitośniej byli prześladowani, tem silniej rozwijało się odszczepieństwo. Rozlało się ono po Rosji szeroko, jak morze, tak, że pod koniec swego długiego panowania, Mikołaj sam przyznał się, iż wobec niego jest bezsilnym. W odszczepieństwie tkwi nieprzerwany bieg i ochrona historii Rosji narodowej przeciw Piotrowemu dziedzictwu; w niem - jej święci bohaterowie - jej święte marzenia i nadzieje; w niem prorocze ukojenie narodu. Dźwignęło ono napróżd jej społeczne wychowanie, dało jej tajną, ale niemniej możną, polityczną organizację i podjęmie ją w imię swobody dla zbawienia Rosji. "Zbliży się czas", tak mówią odszczepieńcy. Naród oczekuje swobód od cara, i biada carowi, biada szlachcie, monopolistom, oficerom, czynowinkom, urzędowym popom, całej oficjalnej Rosji, jeżeli nie otrzyma teraz całkowitej wolności, wraz z zupełnym władaniem ziemią.

Carski ukaz - wynik poprzedzających go okoliczności, - wezwał naród teraz do udziału w życiu politycznym, a temsamem w rosyjskiej historii. I cokolwiekby uczyniono, jakichby użyto przegród i przeszkód, - aby zawalić drogę napróżd wiodącą, - on nie odstąpi od tego wezwania.

Niemieckie podstawy Piotrowego carstwa zgniły, sam knut stracił na sile; w imperyumu niema nawet Mikołajewskiego ładu. Wszystko w zamęcie: finanse, armia, administracja, co najopłakańsze, w rządzie niema sensu, niema woli, niema wiary w siebie. Nikt go nie szanuje. Jednocześnie, - jak wszystkie słabe egzystencje, - jest chwiejny i okrutny, nie lubi go nikt za jego miękkość, nikt okrucieństwa jego się nie boi. Gniewa się, grozi, zsyła na Sybir, strzela do narodu a z niego się śmieją; on sam ze siebie się śmieje, przecząc sobie nieustannie, nakazując dziś to, za co wczoraj karał, tak, że wszyscy pogubili się w tej matni. Anarchia, niedowierzanie wzajemne, świadomość nie tylko bezprawia, ale i niemocy, zwątpienie i strach przed jutrem, płątanina, zamięszanie gubiące się w zamiarach, gadanina w próżnych frazesach, słowem najzu-

pełniejsza dezorganizacja, znamienity rys ruiny, - zawładnęły wszystkimi władzami, wszystkimi czynnikami oficjalnego państwa. Stary imperatorski świat wali się, a z nim wali się cała oficjalna Rosja: szlachta, czynownictwo, armia, szynk, więzienie i urzędowa cerkiew, albo w starym Mikołajewskim znaczeniu wała się: narodowość, samowładztwo i prawosławie, wszystkie te narażała cudaczne skojarzenia, tatarskiego barbarzyństwa z niemiecką nauką polityczną, skazane naniwątliwą i bliską już zagładę. Cóż zostanie przy życiu? - Jeden tylko lud!

Na początku obecnego panowania, (Aleksandra II.) rząd chciał oprzeć się wyłącznie na czynownikach i z ich pomocą przeprowadzić reformy wydające mu się niezbędnymi. Cała Rosja załkała na wieść o tem. Czynownictwo jeszcze bardziej jest nienawitsnem narodowi niż szlachta, ono to właśnie - to szlachta, tylko w carskiej służbie, t.j. w najwstrętniejszej swej formie. Czynownik to ta pałka w rękach carów, którą bezlitośnie bili naród przez dwa stulecia, - to ta długa ręka, która zgnębiła społeczeństwo i rozgrała państwo. Każdy, kto zna Rosję, pojmuje bardzo dobrze, że uczywy, kochający naród, państwowym interesom oddany czynownik, możliwym jest w niej tylko jako potworny wyjątek, jako bezsens logiczny i, że taki bezsens, przeciw naporowi rosyjskiej oficjalnej działalności, niezbędnie do złodziejstwa wiodącej, nigdy długo utrzymać się mógł i nie może. Biurokracja wszędzie uśmierca, a nie ożywia państwa. W Rosji zaś wszystko zrujnowała - i czyż od czynownictwa mamy oczekiwać zbawienia ojczyzny? Tylko jednemu Petersburgowi mogło przyjść do głowy podobne głupstwo! Czynownik stracił wiarę w cara, on nie polega bezwarunkowo na carskiej sile, on szuka dla siebie oparcia w społecznej opinii, z którą kokietuje, wyglądając w niej swej obrony z uszczerbkiem i na rachunek carskiej władzy.

I nareszcie dwie trzecie rosyjskiego czynownictwa składają się ze szlachty rodowej i nierodowej. Do szlachty należy całe czynownicze życie, wszyscy ludzie z wpływami i siłą.

Jakimże sposobem, w pytaniach, podjętych dziś przez rząd w sprawie oswobodzenia włościan, i zniesienia władzy patrymonialnej, czynownik-szlachcic pocznie działać przeciw dziedzicowi-szlachcicowi t. z. przeciw samemu sobie? Wszak rzymskie cnoty dziś już nie są modne, dobrowolne ofiary dla oficjalnego człowieka, to puste słowo, a strach przed carem dziś nie działa.

I widzieliśmy jak z wyjątkiem niewielu rzeczywiście szlachetnych przykładów, - olbrzymia większość szlachty-czynowników, ministrowie, dygnitarze,

może się i mylę, - ja wyrażam myśl a nie żądanie, - nawet nie absolutne przekonanie. - Wymagam tylko: aby każdemu narodowi, każdemu wielkiemu, czy małemu plemieniu, pozostawiono zupełną możność swobodnego postępowania: pragnie złąć się z Rosją czy z Polską, niech się zlewa; chce być samoistnym członkiem polskiej czy rosyjskiej, czy ogólnosłowiańskiej federacji, - niech nim będzie. Nareszcie zapraśnie się oddzielić od wszystkich i żyć na podstawach zupełnie odrębnego państwa! Bóg z nimi niech się odłączy! To jasne, i jeżeli Litwa, Kurlandya, Inflanty, Białoruś ze Smoleńskiem, Ukraina z Kijowem, nie przemocą i nie intrygą, a prostą i jawną decyzją narodów, pociągną ku Polsce, słowa przeciw temu nie powiemy. Wszystko zależeć będzie od stopnia samoistności tych krajów, od ich zdolności lub niezdolności do życia się między sobą. Między Rosją zaś i Polską powinna istnieć odtąd tylko jedna walka, siły przyciągającej na żyjące między nimi narody.

Czyja siła duchowa weźmie górę, gdzie narodom żyć będzie skłonnej, - tam niech idą! I tak cały problem o granice zwraca się ku temu, co prędzej się ziści: chłopska Polska czy włościańska Rosja? Daj Boże, aby one ziściły się obie razem i aby była Chrystusowa t.j. ogólnosłowiańska sprawa.

Ja wiem, że powstaną przeciw mnie w Rosji wszyscy panslawiści-centralizatorowie, wszyscy klasyczni Mikołajewscy patryoci. Jakto? - powiedzą - oddajesz pan Polskę, Litwę, Białoruś, Ukrainę? A coż nam zostanie? Nie, ja nie oddaję, za słabym, żebym mógł rozporządzać losami narodów - i wogóle - nikomu nie przyznaję prawa rozporządzania nimi, bez ich zgody. Ja mówię tylko, że dla mnie, i dla nas wszystkich jednakowo myślących - a nas nie wielu - prawo zwierzchnicze, - to wola samych narodów. Jeżeli prowincye te rzeczywiście zechcą stać się integralnymi częściami państwa Polskiego, - to jakim prawem przeskadzać będziecie?

Rozumiem, że dla zwolenników przemocy mikołajewskiej pytanie o prawo nie istnieje. Postawię im inne pytanie: jakimi środkami myślą oni utrzymywać w petersburskim poddaństwie narody nie chcące być petersburskimi poddanymi? Czyż nie naderwano tych środków petersburskich siłą? Lecz dla nas, szermierzy swobody, pytanie o prawo jest prawem istnienia. Rozumiemy, że potwornie, bez sensu, występnie śmiesznie, praktycznie niemożliwe powstać jednocześnie w imię swobody i uciemniać sąsiednie narody. Tę przemądrą logikę, zostawmy niemcom, naszym profesorom logiki i jak wiadomo najpierwszym logikom świata; ich serce jest obszerne tak, że jednocześnie pomieścić mogą oburzenie na Duńczyków za to, iż oni chcą szlezwisko-holsztyńskich Niemców zduńczyć, i oburzenie na poznańskich i czeskich Słowian, iż nie poddają się sile zniemczenia. Dla nas ta ich szerokość zbyt czarna

storycznych, strategicznych i ekonomicznych odgraniczeniach? Tem ani nie przekona, ani poruszy ludów. Co im po dziejowych wspomnieniach? Te odgraniczenia są im obojętne. One wiedzą, że zawsze były i jeszcze pozostaną ofiarą... Nie, im trzeba czego innego. Potrzeba - podobnie, jak wszystkiemu ludowi, ziemi i swobody... w tem szerokim znaczeniu, w jakim pożąda ich naród rosyjski. Odwróćcie się plecami do historii, ogłoście chłopską Polskę, a wtedy wiele z plemion słowiańskich, a bodaj wszystkie, pójdą z wami, choćby Rosya odchyliła od was oblicze.

Myślę, że Polacy się mylą. My jednak gniewać się na nich nie mamy prawa. Zbyt wiele zgrzeszyliśmy wobec nich. I hańba każdemu Rosyaninowi, który uczyni choćby jeden wyrzut bohaterskim i szlachetnym dzieciom tej męczeńskiej, lecz wcale nie pokonanej krainy, gdy rosyjskie wojska rzną polski naród, trając polskie dzieci i kobiety. Nie: Jeszcze polska nie zginęła! My też z zachwytem i radością odczuwamy prawdziwe odrodzenie wielkiego słowiańskiego narodu, bez którego słowiański świat byłby niepełnym, czułby niczem nie zastąpioną pustkę, brak by mu było swej aureoli. Tak, kochamy Polaków, podziwiamy ich, wierzymy w ich wielką przyszłość, nirozzerwalnie złączoną z przyszłością wszystkich Słowian, wierzymy w ich braterstwo z nami. Cóż z tego, iż oni dla nas tacy lodowaci i niedowierzający, że nawet schodzić się z nimi nie możemy, spotykając dotąd więcej dyplomatycznej ostrożności i uprzejmości, niż braterskich uczuć? Winniśmy i jeszcze jak winniśmy! Należy znieść od nich wszystko i nie słowami ale czynem dowieść naszych praw do ich braterstwa. Cierpliwością, miłością, wiarą w nich, aktami sprawiedliwości i swobody pokonamy ich chłód i niedowierzanie. I staniem się im braćmi, bo braterstwo nasze jest niezbędnem dla ogólno-słowiańskiego świata.

Zbyt gorąco pragniemy ich przyjaźni i zbyt ufamy w to, że zupełna szczerość jest pierwszym warunkiem wszelkiej istotnej przyjaźni; należy wyjawić swe myśli nawet wtedy, gdy one się mijają z przekonaniem - powtarzam więc jeszcze raz: mylą się Polacy, gdy rościć sobie będą prawo do Ukrainy, na zasadzie historycznych jedynie tradycji. Mnie się zdaje, że polska Ukraina razem z galicyjskimi Rusinami, z naszą Małorosyą, kraj 15-tu milionów, mówiących jednym językiem - wyznających jedną religię, będzie ani Polską, ani Rosyą, lecz sama sobą.

Myślę, że cała Ukraina jak i Białoruś, - jak również Czachowo, Łotysze, Kurlandya, Inflanty, a może być i cała Litwa, razem z Polską i Rosyą, wespół ze wszystkimi innymi plemionami zamieszkującymi Austryę i Turcyę, będą samoistnym członkiem ogólno-słowiańskiego związku (sojuszu). Tak myślę, a

gubernatorowie, wszystkie biurokratyczne znakomitości, a za nią i czynowniczka "swoloč", zwróciła się przeciw carowi, w obronie klas posiadających.

Aby zrozumieć psychologię naszego urzędowego świata, - trzeba zdać sobie sprawę z ustawicznej bojaźni przed szerokimi warstwami społeczeństwa, - a tą bojaźnią przepojony jest nawet... car. On utracił nadzieję ocalenia się przez czynownictwo, - szuka zbawienia w szlachcie. Za ery Roztowcewa i Milutyna¹ grożono szlachcie ludem, - teraz nagle odkryto w niej bajeczną rycerskość i nazywa się ją starszymi synami Rosyi, podporą tronu i ozdobą ojczyzny; wkrótce odgrzebie się bez wątpienia - że szlachta była dobrodziejem swoich poddanych i, że oni uwielbiając ją, nie chcą swego wyswobodzenia... Gdy się da wiarę świeżym zapewnieniom generał-gubernatora petersburskiego, - weźmie szlachta na swe barki los i przyszłą organizację Rosyi. Gubernialnym zgromadzeniom szlachty poruczono rozstrzygnięcie reform skarbowych, sądowych, administracyjnych i kto wie czy jej nie dadzą... konstytucji.

Czem jest rosyjska szlachta?...

Są to synowie moskiewskich bojarów, niecnych sług, których Iwan Groźny chłostał - a narodowy bohater, - Stenko Razin setkami wieszał za to, że gnębili i grabili rosyjski lud. Są to dzieci owej domorosłej arystokracji, pozabawionej wszelkiego cienia osobistej wartości, która w suplikach do cara nazywała się niewolnikami i podpisywała się "Wańkami" i "kondraczkami", - którą moskiewscy carowie bili, kiedy im się spodobało. To ta sama martwa, bezmyślna, dawno przegniła, we wszystkich kierunkach życia, pasożytna i szkodliwa dla państwa kasta, którą złamał i zepchnął Piotr Wielki do rzędu warstwy służalczej i wynagrodził, oddając jej połowę włościąńskiej ludności w niewolę. To ten sam podstawowo - złodziejski stan, co od Piotra Wielkiego do naszych czasów pod postacią czynowników i oficerów, zapełniał wszystkie pułki, wszystkie biura i niesumiennie napychając swoje bezdenne kieszenie, wysługiwał się przeszło półtora wieku jako bezwzględne i nieludzkie narzędzie - najgnuśniejшему w świecie despotyzmowi... A despotyzm ten jednocześnie grabił, męczył, używał przemocy, zsyłał na Sybir, sprzedawał, przegrywał swoich poddanych i niszczył społeczeństwo, nie umiał nawet sie-

¹ Rostowcew Jaków Iwanowicz (1803-1860) - przewodniczył od 1859 r. tzw. redakcyjnym komisjom, które opracowywały projekt zniesienia stosunków pańszczyźnianych w Rosji. Pod naciskiem rosnących nastrojów rewolucyjnych wśród chłopów głosił politykę ustępstw. Milutin Mikołaj Aleksiejewicz (1818- 1872) brał udział jako zastępca ministra spraw wewnętrznych w przygotowaniu reformy agrarnej 1863 roku, wyrażając przekonanie, że reforma odciągnie siły społeczne od rewolucji.

bie ochronić od zupełnej zagłady. To jest nareszcie ta sama błędna i występna kasta, która jako czynownictwo pod komendą cara Mikołaja - pchnęła Rosyę nad krawędź przepaści, a jako klasa posiadająca, stała się uosobieniem nienawiści i pogardy dla wszystkiego, co jest żywym i rozumnym w Rosyi.

Bezwątpienia i między szlachtą znajdują się ludzie zasługujący ze względu na rozum, wykształcenie, czystość charakteru i szlachetność dążeń - na wszelki szacunek, - lecz tacy stanowili zawsze wyjątek i nie należeli do kliki, - przeciwnie szli, żyli działali na przekór tendencyjom i interesom kasty, do której z urodzenia należeli. Zachodnia cywilizacja musnąwszy ledwie szlachtę, wywołała dwa różne wyniki: na większość podziałała gorsząco, wszczepiając w nią nowe nawyki i smaki, zaznajamiając ją z europejskim polorem, - ale nie zdołała przeinaczyć ani bojarsko-tatarskiej duszy, ani despotycznie-niewolniczych w niej kierunków, natomiast oderwawszy ją od społeczeństwa, nauczyła tę szlachtę pogardzać niem i przeobraziła ją w narodowego wroga. Zupełnie inaczej wpłynęła na nieskończenie drobną mniejszość, składającą się może z dziesiątka wybranych ludzi.

Cywilizacja obudziła w niej nowe duchowe życie, wzniciła iskrę ogólnoludzkiej miłości i myśli, stworzyła świat idealny, piękny, lecz bezsilny i nie mogący się urzeczywistnić. Bezsilny, dlatego, że i on, rozwijając się pod wpływem zachodu w ramach rosyjskiej działalności, nie miał nic pokrewnego z życiem rosyjskiego społeczeństwa, nie miał gruntu pod nogami dla czynu. Mimo nieprzyjaznych warunków, światek ów nie upadł, lecz zaczął rozkwitać z szybkością niewysłowioną wraz z rozwojem naszej literatury i uniwersytetów, - między którymi moskiewski przyswoił sobie jak gdyby osobny przywilej obrońcy i krzewiciela świętego ognia między niezapsem dziećmi rozwięzle dzikiego szlacheckiego rodu. Za Aleksandra szlachty-ideologów były już nie dziesiątki, - lecz całe setki... Oni objawili w grudniowej rewolucyjnej próbie wzniosłość swoich tendencji, - zarazem jednak i niemoc swoją. Byli między nimi ludzie genialni, jak np. Pestel, który pierwszy przewidział historyczną konieczność społeczno-ekonomicznej rewolucji w Rosyi, upadek rosyjskiego imperium i powstania niezależnej federacji słowiańskich plemion. On wszystko wyprorokował, ale nie mógł nic zrobić, bo działał jak szlachta w Rosyi, gdzie jej większość za stare i nowe grzechy skazano na wieczną zgubę, a mniejszość na zlanie się z ludem, zgubienie się w nim, aby mogła wraz z całym ogółem żyć i pracować, uleż bezwstydną bezczynności i pokutować za błędy większości.

Obecnie już nie setki - ale tysiące, wszystko, co w szlachetczyźnie jest myślą żyjącą i podnioślejszą, domaga się unicestwienia szlacheckiej kasty. Gdy-

dowolą się tylko Królestwem Polskim, wystąpią z historycznymi roszczeniami do Litwy, Białorusi z Smoleńskiem, Inflant, Kurlandyi i całej Ukrainy, nie wyłączając Kijowa, słowem zechcą odbudować Polskę w starożytnych granicach. Sądzę, że Polacy popełniliby wielki błąd, stawiając kwestyę w tej formie, błąd zresztą zrozumiały i godzien przebaczenia: bo pozbawieni są swej narodowości. Cierpią okropnie pod strasznym i poniżającym uciskiem, z niewymownym smutkiem spoglądają na przeszłość, która nie jest tem, czem nasza przeszłość: my nie mamy czego żałować, po za nami wszystko wstrętnie brzydkie. Nasze całe życie mamy przed sobą... W dziejach Polaków tyle tkwi piękna i szlachetności, że jest za czem boleć i czem się chlubić !... Choćby nie wiem jak wspaniałem było to, co minęło, przeszłość musi pozostać, - dla niej nie ma powrotu. I jak biada jednostkom, tak biada narodom, patrzącym za siebie: ubezwładniają swoją terażniejszość i przyszłość. Retrospektywność zabija inicjatywę, ona na korzyść upłynionych spraw odwraca uwagę od życiowych, współczesnych kwestyj i rzuca na pastwę przebrzmiałej sławy żywe początki, z których jedynie zbudzić się może prawdziwa moc. Katolicyzm np. był niegdyś duszą rycerskiej rzeczypospolitej, a następnie przeobraziwszy się w jezuityzm, wyrządził jej wiele szkody, odepchnął od niej Ukrainę.

Potem przyniósł jej znowu pożytki, ochraniając jej narodowość i przeszkadzając złać się jej z Mikołajowską Rosyą. Czyż z tego wynika, że teraz mógłby być ożywczym początkiem dla Polski? Wielu Polaków tak myśli, - myślą się jednak okropnie. Omyłka ta przynosi Polsce stanowczą szkodę. Taki konaający, niedołężny świat nie może wydać nowego życia !... Starożytne polskie królestwo było na wskroś rycerskim, arystokratycznym, kto wie, czy nie demokratycznym w antycznym znaczeniu tego słowa - a wtedy wielmożów-magnatów nazwiemy arystokracją, - wolną szlachtę - demokracją, - a właściwy naród ofiarami, których ciężka praca była niezbędną dla egzystencji obywatelskiej swobody. W duchu tych pojęć starożytnych czasów wystarczało, aby gdziekolwiek wielmoże byli Polakami, i ziemia przez nich zamieszkała, uważana była za polską, choćby sam lud do jakiegokolwiek innej narodowości należał.

Było to naturalnem, bo wówczas lud nie miał żadnego znaczenia, nie posiadał ani głosu, ani prawa do własnej woli. Teraz, gdy lud wszędzie głośno upomina się o swą wolę, czyż to możliwem? Czyż arystokratyczna Polska oprze się chłopskiej Rosyi? Czyż podobnem będzie przyłączenie Litwy, Białorusi, Inflant, Kurlandyi i Ukrainy do Polski, jeżeli chłopci litewscy, białoruscy, inflantscy, kurlantscy i ukraińscy tego nie zechcą? Na co się zda mówić o hi-

jesteśmy nauczycielami - tylko torujemy drogę, sprawa nasza nie jest przywilejem w teorii, - lecz ma być wprowadzoną w czyn.

Dalej powinniśmy podać bratnią dłoń wszystkim Słowianom - a przede wszystkim za jakąkolwiek cenę naszym skrzywdzonym braciom Polakom. Sojusz z nimi jest tak niezbędny, jak zbliżenie się nasze do własnego narodu. Polacy nasi najbliżsi sąsiedzi. Historia do tego stopnia związała nas z nimi, że losy obu narodów stały się nierozdzielными: ich niedola, nasza niedola, ich jarzmo, nasze jarzmo, ich niezawisłość i wolność - nasza wolność. Dopóki przemocą władamy Polską, zmuszeni jesteśmy utrzymywać ogromną siłę wojenną, niszczącą społeczeństwo, która nauczywszy się nieludzko zarzynać ludzi w Polsce, zrobi się z czasem najpodatniejszym narzędziem domowego ucisku. Jak długo rządzą Polską, jesteśmy niewolnikami Niemców, przymusowymi sprzymierzeńcami Austrii i Prus, z którymi na spółkę podzieliliśmy ją podstępnie. Tylko złączone trzy niemieckie rządy mogą Polskę utrzymać pod nienawistnym gniosem: wiedeńskim, berlińskim, petersburskim. Niech tylko jedna z tych władz odstąpi od zbrodniczego sojuszu - a Polska będzie swobodną. Nie odstąpi, - ale my odstąpić musimy. Przestańmy być petersburskimi Niemcami !... Sprawiedliwość nam to nakazuje i czas już nadszedł do zrzucenia z siebie haniebnego i śmiertelnego grzechu względem wielkiej, słowiańskiej męczennicy; czas, abyśmy przestali zabijać sami siebie, jedyne nasze wyjście i jedyna przyszłość w Polsce... Dopokąd ją uciskamy, - zamknięta dla nas droga do słowiańskiego świata !... Mało dziś w Rosyi ludzi opiera się konieczności wyswobodzenia Polski. W ciągu i po krymskiej kampanii, ta konieczność stała przed oczami każdego, cokolwiek myślącego człowieka. Rozumiano, że przyjaźń niemiecka i jarzmo Polski ani trochę nie przysparzają nam sił, paraliżują nas we wszystkich kierunkach. Opowiadano nawet, że sam Mikołaj I, przygotowując się przed śmiercią do wypowiedzenia wojny Austrii, chciał wezwać wszystkich austriackich i tureckich Słowian, tudzież Madziarów i Włochów do ogólnego powstania. On wyzwał przeciw sobie wschodnią burzę i aby się od niej obronić z imperatora-despoty pragnął przekształcić się w imperatora-rewolucjonistę. Podobno apel do Słowian był już podpisany - a także i do Polski, pamiętał, że bez niej powstanie słowian jest niemożliwym i jakoby zagniony koniecznością, przewyciężył się tak dalece, że gotów był uznać niezawisłe istnienie Polski, z właściwą mu jednak oryginalnością samowoli, - po tamtą stronę Wisły. - Jednakowoż widocznie i to wydawało mu się za dużo ! Umarł, lecz myśl o niezbędności oswobodzenia Polski do tej chwili w Rosyi nie gaśnie. Myśl ta obecnie opanowała umysły, chodzi tylko, jak dokonać dzieła? Polacy zażądają może zbyt wiele, nie za-

by większość była roztropniejszą, pojęłaby, że teraz siła nie w carze, lecz w narodzie, że naród nigdy nie sprzymierzy się ze szlachtą, że nienawiść do tego plemienia jest równorzędną z miłością do swobody, do ziemi ojczystej i że w grożącej nam burzy nie ma dla "kasty" innego zbawienia, ponad unicestwienie wszelkich jej imiennych i dziś zupełnie bezsensownych przywilejów i znamion egzystencji, nie wyłączając nawet szlacheckich majątności.

Większość rosyjskiej szlachty nie rozumie tego, aż pojmie gdy błysnie topór... Czyż to podobne, aby dla całokształtu naszego dziejowego rozwoju, trzeba tak tragicznego zakończenia?... I oto zamiast zespolenia z narodem, - ona domaga się od cara ochrony swoich praw i przywilejów, w zamian za co - ofiaruje mu się być podporą... Gdzież jednak jej siła?... W społeczeństwie?... Społeczeństwo jej nienawidzi, więc ta siła tkwi tylko w carze. Car znów czując własną niemoc, pragnie się oprzeć na swojej, trwającej w błędach, szlachcie. Bezsilność będzie podtrzymywać bezsilność!... Przecież to absurd ! - Cóż robić? Pogodzimy się na chwilę z nim, ale tylko na chwilę... Niedługo wypadnie nam czekać... Tymczasem niech się cieszą szlacheckimi konstytucjami, niech się pobawią w parlament, niech zmarnują wszystko w tym zmęczonym agonią urzędowym świecie i niech ostatecznie na bezdroże biedne Piotrowe państwo. Ocknienie bliskie - a będzie okropne!...

W Rosyi nie ma żywotnych stanów. Ani szlachta, ani duchowieństwo, ani kupiectwo, wszystkie ośrodki Piotrowego systemu, nie znajdują dość sił, aby żyć własnym życiem. Jest tylko jeden żywy lud! W nim potęga i przyszłość nowej ojczyzny. I tak niech pozdrowioną będzie chłopska Rosya!...

W Rosyi jest jeszcze jedna inna siła niekastowa, bo zbudowana na zaprzeczeniu wszystkich kastowych kierunków, niedojrzała, - lecz mimo to rzeczywista, niezłana jeszcze z narodem, istniejąca na zewnątrz niego, - pragnąca namiętnie zupełnego z nim złączenia. Siłą tą - to ogół wszystkich ludzi żywej myśli i dobrej woli w Rosyi, - spojonych bezgraniczną miłością swobody, wiary w rosyjski naród i przyszłość całej słowiańszczyzny. Składa się ona z niezliczonego mnóstwa osób wszystkich stanów: szlachty, biurokracji, duchowieństwa, kupiectwa, mieszczaństwa, chłopstwa, tworzy duszę i myśl - a często i życie samo, oderwane od kast i sytuacji w carstwie. Siła ta nienawidzi rzeczywistości, gotowa jest ponieść śmierć za przyszłość, istnieje jutrem i, - żeby tak powiedzieć, jest bezdomnym, wędrownym kosciołem, rozrzuconym po całej Rosyi i za jej granicami, a działającym tysiąc razy rzeczywistiej, niż wszyscy tak zwani użyteczni ludzie... Jej wpływ jest w Rosyi potężniejszym od samej władzy imperyum. Zna ona instynkty narodu, wsłuchuje się w nie i bytuje w nich, jako hańba świadoma i wola. Do niej lgnie wszystko,

co modne i młode, co nosi zarodek przyszłości, co ciężko cierpi, co szuka zbawienia, co odważnie pragnie, - od szlachty do chłopów, od myślicieli do raskolników... Orężem tego pokroju ludzi - jedynie słowo; nie mają bagnetów - ale mają zastępującą je mowę...

Do nich, znajomych i nieznanymych, zwracam się jak do braci i wraz z nimi zapytuję: co czynić powinniśmy? Zdaje mi się, że powinniśmy na sam przód pozostać obojętnymi widzami tego, co się robi w urzędowym i szlacheckim świecie, wszelkich konstytucyjnych i półkonstytucyjnych, eksperymentów, które - rzecz oczywista - skończą się na niczem, dodadzą nieładu do nieładu i może przyspieszą nieunikniony pogrom imperium przez ludowe siły. Winniśmy przedewszystkiem potężnie się z sobą jednoczyć, celem zorganizowania narodowego stronnictwa i świadomej mocy, cel mającej, rzeczywistej, skierowanej przeciw urzędowej sile. Należy organizować się, szukać i poznawać ludzi, aby wiedzieć na kogo liczyć, gdy odbije chwila otwartego czynu. Trzeba zbierać pieniądze, aby mieć możność rozsyłać przyjaciół po Rosji i wzywać ich do ogłaszania i rozprzestrzeniania w granicach imperium jak najwięcej broszur, - aby powołać do istnienia mnóstwo kółek i złączyć je w jeden związek.

Następnie winno się jasno i głośno wypowiedzieć cel związku, - a tym celem wyłącznym - przyjsście ludowego państwa... My kochamy tylko lud, wierzymy weń jedynie i chcemy tego, czego on chce. Czego jednak potrzeba ludowi? Powtórzę za "Kołokołem" ("Dzwonem") : "ziemi i wolności !" Lud potrzebuje nie części, ale całej rosyjskiej ziemi, jako swej należności i niczem nie dającej się odjąć własności. Z wykupnem czy bez wykupna - to obojętne. Wykupno stałoby się możliwem, - gdyby szlachta zrzekła się tego, - przy czem upierać się nie powinna, mianowicie odrębnej egzystencji. Nie nastąpi ono, gdy naród będzie zmuszonym przemocą zagarnąć to, co mu się należy w myśl zdrowego sensu i istotnych przekonań. Szlachta się rozbije: Bóg z nią !... Szczyście dla niej istotne, jeżeli za stare grzechy i nowe głupstwa zapłaci li tylko rozbiem. Tak, czy inaczej - a w krótkim czasie cała ziemia powinna stać się własnością całego narodu ze stanowczym unicestwieniem osobistych gruntownych praw, aby nie było na niej ani wielkich, ani małych właścicieli, obszarników - monopolistów, aby każdy Rosyanin, choćby dlatego, że żyje, - mógł władać nią łącznie z drugimi. Na podstawie tego prawa każda przesiadająca się gmina mogłaby brać pierwsze lepsze puste obszary w całej Rosji we wieczne władanie; władanie jednak osobiste tymi obszarami - powinno byc ograniczone terminem. Nareszcie każdy, - do jakiegokolwiek należałby przedtem kasty, - mógłby się zaciągnąć do istniejącej już gminy lub

złączyć z nową grupą osób i nową utworzyć gminę. Mniemam, objęcie prawa własności nad ziemią przez cały naród i władanie nią za pomocą gmin, - odpowiada najlepiej stosunkom pierwotnym słowiańskim, a powrót do nich i ich urzeczywistnienie, wraz z płynącymi ztąd następstwami i zastosowaniami - jest poniekąd historycznem powołaniem Słowian. Prawo to wystarczy do złączenia plemion słowiańskich w braterską jedność.

Naród musi mieć swobodę, nie wykrojoną według ciasnej modły naszych uczonych doktrynerów i biurokratów, musi mieć pełną wolność, bez kontroli ruchów. Każdy Rosyanin powinien iść, gdzie pragnie, i robić co chce, nie zdając sprawy nikomu. Prawo swobodnej zmiany miejsca - mieszczanina z miasta, włościanina z gminy, musi być bezwarunkowo zagwarantowane. W rosyjskiem społeczeństwie zostaną wskutek tego dwie kasty: mieszczanin i włościanin, nawet nie kasty - ale dwa odcienia i tylko odcienia, nie skamieniałe jak na zachodzie, lecz przenikające się wzajemnie, swobodnym przepływem mieszczan w wiejskie społeczeństwo - a włościan w miejskie warstwy.

Naród rosyjski domaga się bezgranicznej swobody wiary i słowa, handlu i przemysłu i zebrań publicznych a to w politycznych celach; domaga się wszystkich swobód, wszystkich różnorodnych przejawów, składających się na jedną prawdziwą wolność. Aby ta wolność była rzeczywistą potrzeba samorządu, ustroju, który, daj Boże, oby powstał nie wskutek rozkazu dyktatora, ani zwierzchniczego parlamentu, nie wyrażającego nigdy istotnych chęci narodu, nie z góry ku dołowi, na wzór europejski, ale organicznie z dołu ku górze, przez zgodę samoistnych kółek, poczynszy od gmin, owej soycjalnej i politycznej jedności, tego węgielnego kamienia rosyjskiego świata, - skończywszy na państwowym, a nawet - kto wie - czy nie na federacyjnym, powszechno-słowiańskim rządzie.

Oto co według mego mniemania odpowiada świadomym i nieświadomym pożądaniam narodu. Podstawy tak proste i wystarczające, że na nich może się budować cały świat. Powiedziano to nieraz w prost i ubocznie w "Kołokole" i to żywcem z obserwacji życia narodu. Należy się zastanowić nad temi podstawami ze wszystkich stron, zbadać je we wszystkich możliwych zastosowaniach, wyjaśnić warunki ich rozwoju i realizacji, nareszcie rozszerzyć je zarówno ze względu na propagandę, jak celem uczynienia z nich przedmiotu zbiorowego sądu. Ucząc tych podstaw zblizymy się bardziej do narodu i każdy w miarę sił swoich niech zajmie się sprawą na seryo. Zbaw nas Boże do jednej omyłki: nie bądźmy doktrynerami, nie rozpoczynajmy stwarzać konstytucji i z góry narzucać prawa narodowi. Powołanie nasze jest innem: nie